ROK II | Lwów, 20 czerwca 1935 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem Nr. 17—18 (38)

AKCJA NARODOWA

Czasopismo polityczne, społeczne i kulturalne

Wychodzi 1-go, 10-go i 20-go dnia miesiąca

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Lwów, Ormiańska 8. Tel. 253-10.
REDAKTOR NACZ. przyjmuje codziennie od 18—19.
ADMINISTRACJA CZYNNA w poniedz., środy i soboty od 17—18.

Cena egzempl. 20 gr. — Konto PKO 504.250

Prenumerata: miesięczna 0·50 zł.
Kwartalna 1·50 zł. — półroczna 3 zł.
roczna 6 zł.

ZDZISŁAW STAHL

Bezdroża i zwyrodnienia

Toczona od lat pięciu debata konstytucyjna w Sejmie, nie wzbudzała żadnego zainteresowania stronnictw opozycyjnych. Członkowie komisyj konstytucyjnych Sejmu i Senatu, należący do opozycji ze Stronictwem Narodowem naczele, nabierali wody do ust przed posiedzeniami, aby się przez omyłkę nie odezwać. Dopiero w ostatnich tygodniach, kiedy przedmiotem obrad jest sprawa ordynacyj wyborczej, języki się rozwiązały, namiętności rozgorzały, mózgi zaczęły pracować nad obroną zagrożonych pozycyj.

Każdemu bezstronnemu obserwatorowi tego przebiegu musiało się nasunąć przypuszczenie, że partje dotychczasowe nie są organizacjami politycznemi o szerszych horyzontach, których zasadą naczelną jest interes państwa a podstawą wyróżniającą odmienny a żywotny pogląd na realizację tego najwyższego, wspólnego interesu. Stronnictwa dotychczasowe przedstawiły się opinji publicznej i szerokim wartwom społeczeństwa, jako grupy egoistyczne ludzi niereprezentujących wspólnego oddania się wyższej idei, lecz jako grupy hodujące zastarzałe nienawiści i broniące swoich partykularnych interesów.

Że tak jest, tego dowiodło nietylko zachowanie się stronnictw w dyskusji nad reformą ustroju, ale dowiedzie tego przedewszystkiem najobjektywniejsza analiza dążeń, haseł oraz idej, którejkolwiek z partyj. Chaos sprzeczności i anachronizmów, oto jak trzebaby nazwać świat idej każdej partji.

* * *

Jaką ma ideologję, do czego dąży partja polityczna, występująca pod nazwą Stronnictwa Narodowego? Trzeba odrazu stwierdzić, że organizacja ta nie posiada jednej ideologji, lecz ideologje dwie i to zupełnie różne a żadna z nich niema nic wspólnego z nowoczesnym kierunkiem narodowym; oraz powtóre, że taktyka jej jest już oddawna wypadkową kilku dążeń zupełnie sprzecznych ze sobą.

Przedwojenna Narodowa Demokracja weszła w życie odbudowującego się państwa polskiego jako ruch w istocie swej liberalny i demokratyczny. Formą organizacyjną jej działania stał się Związek Ludowo-narodowy, stronnictwo polityczne oparte na przedwojennych zasadach organizacyjnych, czyli zdolne do urabiania opinji publicznej, urządzania wieców i robienia wyborów. Wyobrażenia o państwie panujące w tym ruchu były najzupełniej zgodne z doktryną Rousseau'a, czyli władza państwowa miała być budowana na fundamencie kontraktu społecznego, inaczej mówiąc woli narodu, pojętej jako akt wyborczy powszechnego głosowania. Wybrańcy ludu mieli stanowić prawa i tworzyć rząd albo raczej wybierać ludzi na ministrów.

Ta cała ideologja, przeniesiona żywcem z czasów przedwojennych i związana z działalnością Narodowej Demokracji w państwach zaborczych, nie okazała się żywotną, celową ani użyteczną przy budowie nowoczesnego państwa polskiego, ale była jasna i konsekwentna, posiadała swoją — coprawda anachroniczną — prawdę wewnętrzną i sporą garść ludzi starszego pokolenia, wierzących szczerze w głoszone hasła.

Bardzo rychło jednakże, w miarę jak anachroniczność i nieprzydatność metod liberalnych w własnem państwie XX wieku stawała się oczywista, grono polityków Związku ludowo-narodowego z Romanem Dmowskim naczele, rozpoczęło walkę z duchem liberalizmu w obozie narodowym i poczęło formułować idee nowe o państwie. Zaczęło się to już w roku 1921, bezpośrednio po uchwaleniu — zresztą głosami tego samego Związku ludowo-narodowego — demoliberalnej, opartej, na zasadzie kontraktu społecznego Konstytucji 17. marca. Wtedyto wskrzeszony „Przegląd Wszechpolski", pod opieką Romana Dmowskiego i redakcją Stanisława Kozickiego rozpoczął kampanję przeciw liberalizmowi i demokracji w Polsce.

Cała ta nowa ideologja obozu narodowego, inicjowana przez polityków starszego pokolenia była bardziej oryginalna w swoich tezach negatywnych krytyki, przestarzałych poglądów XIX stulecia, niż w swojej stronie pozytywnej. Idee pozytywne „Przeglądu Wszechpolskiego" a następnie Obozu Wielkiej Polski, tak jak go sobie jego starsi inicjatorzy przedstawiali, nie wypływały z rozeznania polskiej rzeczywistości i z bezpośredniego do niej stosunku. Byłyto pomysły zaczerpnięte u francuskich monarchistów, grupy „Action Française", były późniejsze inspiracje wysunięte z triumfów faszyzmu i wreszcie idee pokrewne niemieckiemu narodowemu socjalizmowi Hitlera.

Ten brak oryginalności w ujęciu nowych idej o państwie, które głosić poczęli przedwojenni politycy Narodowej Demokracji przeciw nielitościwie wydrwiwanym „szczyrym" demokratom, musiał się odbić fatalnie zarówno na skutkach samej tej inicjatywy, jak i na wewnętrznej prawdzie obozu narodowego, jako całości.

Młode pokolenie, które utworzyło Obóz Wielkiej Polski przyjęło nowe idee o państwie, ale uczyniło z nich myśli i dążenia oryginalne i związane z rzeczywistością polską. Dlatego też drogi tego pokolenia rozejść się musiały z drogami inicjatorów Obozu Wielkiej Polski w tym momencie, gdy ci, wiedzeni motywami, których nie chcę tu bliżej analizować, stanęli w sprzeczności z głoszoną przez siebie nową prawdą i nie poparli pracy nad budową nowoczesnego ustroju narodowego Polski, gdy dzieła tego jął się obóz kombatancki z Józefem Piłsudskim naczele.

* * *

Do jakiego stanu wewnętrznego doprowadziło rozdwojony obóz narodowy, zorganizowany w dzisiejszem Stronnictwie Narodowem, to przeciwstawienie się nowemu ustrojowi państwa?

Walka z hierarchicznym, nowoczesnym ustrojem, łamiącym przedwojenne państwo kontraktu społecznego musiała w Stronnictwie Narodowem wysunąć spowrotem na czoło tych ludzi, którzy wierzyli w Konstytucję 17. marca i którzy byli prawdziwymi, „szczyrymi" liberałami. Bo trudno chyba było Romanowi Dmowskiemu czy też Stanisławowi Kozickiemu kruszyć kopje w obronie parlamentaryzmu, demokracji i partyjnictwa, o czem wszystkiem tyle złego się wciągu lat kilkunastu nagadali i napisali. Do tej akcji sprzecznej z powojenną ideologją ruchu, trzeba było wysunąć p. p. Strońskiego, Komarnickiego, Winiarskiego i innych, tych wszystkich, których wyklinali inicjatorzy Obozu Wielkiej Polski.

Lecz co stało się z tym ruchem, który nie zdoławszy się wyłamać spod autorytetu starych przywódców, wychowany do walki z liberalizmem i w kulcie zagranicznych ustrojów nowoczesnych dał się utrzymać w przeciwstawieniu do nowej Konstytucji Polskiej? Ruch ten poszedł na bezdroża i manowce, zwyrodniał, bo zatracił prawdę wewnętrzną ruchu narodowego. Trzeba to stwierdzić jasno i bezwzględnie, a ponieważ ruch ten, skupiony dzisiaj w sekcjach młodych Stronnictwa Narodowego, kierowany jest przez jednostki, które przeszło trzydziestoletnie a wpełni dojrzałe i nie mogące się już zasłaniać autorytetem starych przywódców, więc na nich też spada całkowita moralna odpowiedzialność za tę parodję ideologji narodowej, którą podwładnej sobie młodzieży wpajają.

Ideologja tych bezdroży narodowego ruchu dwa na swoje etapy. W pierwszym staje się ideą narodu przeciwstawionego państwu, jakimś dziwolągiem narodowo-apaństwowym. W drugim etapie zakażona komunistyczną krytyką ustroju tradycyjnego oraz kompleksami systematycznie rozpalanej nienawiści, przechodzi w ideologję narodowo-rewolucyjną.

Oba te tory myślenia, wysnute, tragicznym zawrotem z idei narodowej są jej bezdrożem i zwyrodnieniem. Bo idea narodowa, która przeciwstawia naród państwu to absurd logiczny i moralny. Idea zaś narodowo-rewolucyjna w Polsce dzisiejszej, która zbudowała sobie silny ustrój państwowy i która, otoczona z dwu stron zwartemi jak głazy państwami Niemiec i Rosji potrzebuje przedewszystkiem wewnętrznego ładu, spokoju, zespolenia wszystkich sił i ciągłości rządów — to z punktu widzenia narodowego zwykła zbrodnia. Polska nie potrzebuje „rewolucji narodowej", rewolucja w Polsce dzisiejszej nie byłaby narodową, lecz komunistyczną. Szczęśliwie, rewolucja ta Polsce nie grozi, ale ideologja pseudo-narodowej rewolucji tumani i demoralizuje młodzież, uczy nienawidzieć i kompromituje polski ruch narodowy.

* * *

Stronnictwo Narodowe i jego przywódcy posiadają autorytet dawnych zasług, znane nazwiska, liczne dzienniki do dyspozycji, kiedyś działacze jego publikowali dla uzasadnienia swojej polityki liczne i obszerne książki i publikacje. Od dwu lat skończyło się uzasadnianie poważne polityki Stronnictwa Narodowego i skończyły się książki i cykle.

Ruch nasz od momentu kiedy stał się samodzielny i poszedł drogą własną umie uzasadnić każdy swój krok i każde posunięcie. Kilkanaście obszernych publikacyj wciągu roku pozwala każdemu zapoznać się z motywami oraz ideą naszej polityki. W tym samym czasie, dawni nasi przyjaciele, którzy zostali w Stronnictwie Narodowem, nie zdobyli się na żadne sformułowanie swojej ideologji, na żadne uzasadnienie swojego postępowania. Wystarczą im plotki, inwektywy i oszczerstwa, wystarczy mobilizowanie zawistnych i nienawistnych uczuć.

Takie porównanie plonu naszej pracy wciągu roku ostatniego nie dowodzi tego, że samodzielny nasz Ruch Narodowy posiada ludzi umiejących pisać a w Stronnictwie pozostali pozbawieni tej umiejętności. Jest to tylko następstwo tego prastego faktu, że politykę naszą możemy łatwo i śmiało przedstawić w świetle dziennem jako narodową, zgodną z dawnemi założeniami naszemi i co najważniejsza, zgodną z interesem Państwa Polskiego.

Niechaj ci, którzy prowadzą dzisiejszą sekcję młodych Stronnictwa Narodowego spróbują usprawiedliwić i wyjaśnić, ale publicznie i jawnie motywy oraz idee swojej polityki. Jest to ich obowiązkiem wobec młodzieży, która im jeszcze ufa, wobec opinji publicznej oraz wobec idei narodowej, którą mają na ustach. Nie potrafią się oczyścić z zarzutu, że sprowadzili ją na manowce.

Obrady Zarz. Głównego ZMN

Przemówienie posła Ryszarda Piestrzyńskiego.

W dniu 9 czerwca br. odbyło się w Poznaniu nadzwyczajne zebranie zarządu głównego Związku Młodych Narodowców w połączeniu ze zjazdem działaczy i kierowników Z. M. N. z całej Polski. Obradom przewodniczył p. o. prezesa zarządu głównego poseł Ryszard Piestrzyński, który w przemówieniu inauguracyjnem uczcił pamięć Marszałka Józefa Piłsudskiego. Zebrani złożyli hołd pamięci Marszałka chwilą milczenia.

Następnie potoczyły się obrady, przyczem referat ogólno-polityczny wygłosił poseł dr. Zdzisław Stahl ze Lwowa, referat o sprawach akademickich i o wychowaniu młodzieży prof. dr. Wit Klonowiecki z Lublina, a referat o sprawach organizacyjnych prof. dr. Zygmunt Wojciechowski z Poznania. W dyskusji nad referatami zabierali głos m. in. poseł Ludwik Christians, poseł Zbigniew Dembiński, por. rez. Socha, por. rez. Zbigniew Łukaczyński, dr. Zdzisław Jaroszewski, Roman Dankowski, Zbigniew Sadkowski, Jerzy Czarnecki, Stanisław Jabłoński, Jerzy Sadkowski. Zjazd wykazał jednolitą postawę całej organizacji wobec zagadnień bieżących oraz stały jej rozwój na terenie całej Polski.

* * *

Proszę Kolegów!

Zwyczajem wprowadzonym przez nieobecnego kierownika naszej organizacji, kol. Jana Zdzitowieckiego, którego mam zaszczyt zastępować, pragnę dać wyraz, otwierając obrady Zarządu Głównego Z. M. N., naszemu zasadniczemu stanowisku wobec wypadków i faktów chwili bieżącej.

Od czasu, gdyśmy ostatni raz zebrali się na nasze obrady, życie polskie obfitowało w wydarzenia o historycznej doniosłości.

Góruje wszakże nad niemi zgon Marszałka Józefa Piłsudskiego (zebrani wstają), którego niezmożona ofiarność kształtowała rzeczywistość polską w heroicznym okresie odzyskiwania i gruntowania niepodległości, a następnie przekształcania narodu w państwo i nadawania naszemu życiu niepodległego wyrazu, które przetrwa niewątpliwie pokolenia. Śmierć nie oddala wielkich duchów od ludzi, lecz zbliża ich do żyjących, ukazuje ich w linjach czystych i syntetycznych. Marszałek Piłsudski odnosić też będzie największe swoje triumfy i największe swe zwycięstwa moralne po śmierci. I niewątpliwie im dalej odbiegać będzie naród od lat jego rządów, im bardziej zwiększać się będzie perspektywa, z jakiej one będą badane, tem bardziej czyny Marszałka będą lepiej zrozumiane i oceniane przez potomnych. Wzywam kolegów do uczczenia pamięci zmarłego Marszałka przez chwilę milczenia.

(Po chwili milczenia). Organizacja nasza we wszystkich swoich ośrodkach oddała głęboki hołd pamięci Józefa Piłsudskiego. Pochodzimy już z pokolenia, które przeważnie nie miało możności walczyć w szeregach jego żołnierzy i działaczy, ani należeć do ludzi, jemu współczesnych. Józef Piłsudski był już dla nas legendą. Wielu z nas widziało go żywego. Niemniej dumni jesteśmy, że jeszcze za życia tego wielkiego budowniczego nowej Polski, danem nam było przyłożyć naszą skromną cegiełkę do gmachu ustrojowego polskiego, który powstał pod Jego kierownictwem.

Dążenia naszego pokolenia, pokolenia powojennego, które widziało anarchję życia publicznego w Polsce w pierwszych latach niepodległości, które z trwogą i przerażeniem patrzało na słabość ustroju Polski sejmowładczej, natrafiły wreszcie po walkach długich, mozolnych i ciężkich na dziejową pracę twórcy nowego ustroju polskiego, przeobrażającego nasze stosunki, obyczaje i naszą psychikę. I z tą chwilą nasze decyzje zostały powzięte. Weszliśmy na drogę realizacji. Kroczenie po drodze nie było, ani nie jest łatwe. Wiemy to z własnego doświadczenia. Musieliśmy wiele poświęcić i wiele przezwyciężyć. Musieliśmy przezwyciężyć nasze wygody, nawyki myślenia i działania, spokój, a nawet miłość własną. Ale z drugiej strony kroczenie po tej drodze dało nam tyle satysfakcji moralnej, tyle zadowolenia, że działamy zgodnie z przekonaniem, że praca nasza jest trafna i celowa, że rozwija się i odnosi pożądane następstwa, że przyczynia się do korzystnej ewolucji naszych stosunków wewnętrznych, co zwłaszcza w ostatnich czasach uwydatniało się bardzo wyraźnie, że służy wielkości naszego kraju, że nikt z nas, który przetrwał rok ostatni pełen doświadczeń i pełen odkryć nowych horyzontów, nie potrafiłby sie już od pracy tej oderwać. Kto raz nauczył się płynąć przeciw prądowi, temu nie daje żadnej satysfakcji płynięcie z prądem. A my nieraz mamy świadomość, że płyniemy przeciw prądowi, że staramy sie wdrożyć nasze życie społeczne, rozlewne i nieuregulowane, w łożysko mocne i twarde, godne wielkiego narodu. I to daje nam satysfakcję, będącą dostatecznem dla nas wynagrodzeniem.

Praca nasza skupiała i skupiać się będzie w najbliższych jeszcze czasach na zagadnieniach konstytucyjnych i ustrojowych. Głosując za nową konstytucją, wzięliśmy moralną współodpowiedzialność za realizację jej zasad, co wymaga przekształcenia nieraz sposobu myślenia i obyczajów naszych społecznych. Ze współodpowiedzialności tej i jej następstw dobrze zdajemy sobie sprawę. Nie zamierzamy też uchylać się od wypływających stąd obowiązków.

Wypowiadając się za nową konstytucją, wprowadziliśmy ruch nasz do nowego ustroju, który stanie się w najbliższym czasie jedynym wyrazem rzeczywistości polskiej i jedynym też programem politycznego działania.

Ordynacje wyborcze do Sejmu i Senatu, które niebawem zostaną uchwalone, stanowią logiczne następstwo i rozwinięcie zasad nowej konstytucji. Widzimy w nich dalsze dążenia do wytworzenia syntezy i harmonji życia społecznego, do podniesienia pracy publicznej na wyższy poziom, do usunięcia raz na zawsze owego rozbicia partyjnego, ostatniej pozostałości struktury politycznej społeczeństwa z okresu niewoli.

Rozważając sprawy ustrojowe z punktu widzenia głoszonej przez nas zasady jedności narodowej, patrząc na te sprawy nie ze stanowiska partyjnego, czy jakiegokolwiek interesu poszczególnego, lecz szukając zawsze rozwiązań z punktu widzenia nadrzędnego interesu narodu i państwa, odnosimy się pozytywnie do zasad nowych ordynacyj wyborczych. Zastrzeżenia nasze dotyczą raczej niektórych poprawek wniesionych do pierwotnego projektu, a nie samej istoty rzeczy.

Z chwilą wejścia tych ustaw w życie i z chwilą ich realizacji życie polityczne w kraju przybierze nową zupełnie postać. Na miejsce systemu partyjnego wytworzy się nowa metoda pracy politycznej. Przeobrażenia te bynajmniej nas nie zaskoczą. W przewidywaniu tych nieuniknionych przemian, Związek Młodych Narodowców od chwili swego usamodzielnienia się, rozpoczął nową metodę pracy, której trafność i sens teraz dopiero w całej pełni się uwydatnią. I dziś dopiero stanie się zrozumiałem, dlaczego nie chcieliśmy organizować w naszych szeregach pospolitego ruszenia, ani wojska partyjnego, ani mas, nęconych jedynie demagogją, obietnicami i krzykiem wiecowym. Zamiast tej roboty anonimowej i nieodpowiedzialnej, kładliśmy w naszej organizacji nacisk na skupianie ludzi wartościowych, myślących, ludzi z charakterem i energją, mających cenną zaletę odwagi cywilnej. Odrzucając wszelkie momenty demagogiczne, kładliśmy nacisk na akcję wychowawczą, na rozbudzenie zrozumienia Polski współczesnej i odpowiedzialności, jaką nakłada jej położenie na każdego Polaka. Nie zaniedbując szerzenia naszych poglądów wśród najszerszych sfer, staraliśmy się przedewszystkiem wytworzyć kadrę ludzi, mających jednolity sposób patrzenia, kierujących się świadomą wolą i zmierzających do tego samego celu.

To zadanie zostało spełnione. Główną też naszą siłę widzimy w tem, że zdołaliśmy już zgromadzić — co pragnę stwierdzić bez żadnych przechwałek — element wartościowy i myślący. Praca nasza wymaga pewnego wysiłku myśli, woli i energji. Dzięki temu wszakże zdobywamy wszędzie ludzi, zdolnych do takiego wysiłku. Poza nami pozostaje coraz więcej sama tylko banalność, lenistwo i szarzyzna.

Ta nasza metoda pracy — której dobre rezultaty zaczynają się już ujawniać nawet na terenie młodzieży akademickiej — będzie prowadzona dalej z całą konsekwencją. W dalszym ciągu kłaść będziemy nacisk na jakość, a nie na ilość.

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej)

Od Wydawnictwa.

Niniejszy numer „Akcji Narodowej" wychodzi jako nr. 17 i 18 za okres od 10—20 lipca br.

Z powodu okresu wakacyjnego „Akcja Narodowa" w lipcu ukaże się tylko dwukrotnie tj. w dniu 1 i 15 lipca br.

Obrady Zarządu Głównego ZMN

(Ciąg dalszy ze strony 1-ej).

W dalszym ciągu skupiać będziemy jedynie ludzi wyrobionych, lub tych, którzy szczerze będą chcieli zrozumieć motywy i cele naszego działania.

W pracy naszej przejąć się musimy zasadą naszej konstytucji, że „wartością wysiłku powszechnego mierzone będą jego uprawnienia do wpływu na sprawy publiczne“.

Również wszakże w naszej organizacji ta zdrowa zasada musi obowiązywać. Już w naszej pracy musimy przyzwyczajać siebie do tego, że tylko „wartością wysiłku i zasług“ mierzone będą nasze uprawnienia do wpływania na sprawy nasze organizacyjne. Nie potrzebujemy w naszej organizacji tajnych czy honorowych doradców, nie potrzebujemy gadulstwa, frazeologji i tramtadracji, potrzebujemy tylko pracy — każdego z nas nad sobą i nad otoczeniem.

Praca nasza polegać winna przedewszystkiem na daniu właściwego i realnego wyrazu temu, co przynosi pozytywny kierunek narodowy. Kierunek ten wymaga od tych, którzy mu chcą służyć, zwrócenia się twarzą do rzeczywistości polskiej i realnej pracy nad jej doskonaleniem. Nie odwracanie się od Polski, nie desperackie załamywanie rąk, nie pomstowanie na to, co w Polsce jest jeszcze niedobrego, nie bawienie się w pomysły rewolucyjne, czy anarchiczne, ale oddanie swoich sił dla dobra ogółu — jest zadaniem każdego, kto wyznaje czystą ideę narodową. Zgóry zaznaczam, że nie jest to stanowisko łatwe. Łatwiej jest stanąć na uboczu, wymyślać na wszystkich dokoła i nic nie robić, niż zacisnąć zęby i pracować nad poprawą stosunków.

Chcemy jednak przyswoić sobie tę drugą postawę. Chcemy dlatego tępić defetyzm, niewiarę w Polskę, zamiłowanie do frazeologji, rozpowszechnione w Polsce przekonania, że od czynów ważniejsze są puste słowa i pełne frazesów patrjotycznych deklamacje, chcemy tępić nienawiść, jaką zaszczepiło w narodzie partyjnictwo, chcemy zniszczyć to wszystko, co uniemożliwia i osłabia zwartość i jedność narodu. Nie jest prawdziwym narodowcem ten, kto nie ufa jej siłom, kto nie widzi rosnącej jej potęgi, kto bałamuci społeczeństwo fałszywemi i hjobowemi wieściami, kto wytwarza nastroje w gruncie rzeczy wymyślone, kto stawia nie na wielkość Polski, ale na jej katastrofę.

Nie chcemy być narodowcami słowa, ale czynu i pracy. Osądzając realizację zasad idei narodowej przez innych nie według ich proklamacyj, odezw, uchwał wiecowych i słów, ale według ich czynów i pozytywnych wyników i działania, sami również pragniemy, by i naszą działalność osądziły kiedyś pokolenia nietylko według tego, co mówimy i co piszemy, ale przedewszystkiem według tego, co potrafimy zrobić dla dobra ogółu.

A pracy mamy wiele i to nietylko ściśle, że się tak wyrażę, wewnętrznej. Nie zajmujemy się tylko naprawianiem wypaczonych pojęć i skierowaniem prądu narodowego w jedynie słusznem i właściwym kierunku. Nie możemy spuszczać z oka spraw ogólnych i procesów dziejowych, które następują dokoła nas. Sąsiad nasz zachodni ogarnięty jest ideą nacjonalistyczną. Nietylko nie mamy nic przeciwko temu, ale zawsze uważaliśmy, że fakt powstania narodowego socjalizmu w Niemczech, nie może wpływać na politykę polską w stosunku do Rzeszy i że Polska do spraw wewnętrznych Niemiec mieszać się nie może. Co innego jednak sprawa nacjonalizmu niemieckiego w ramach Rzeszy, a co innego próby przeszczepienia agitacji nacjonalistycznej niemieckiej poza granice Rzeszy, na terytorjum Polski. Próby takie istnieją, a idą one tak daleko, że chcą objąć również niektóre mniej uświadomione jednostki polskie na pograniczu, które nieraz drogą korupcji chce się pozyskać dla roboty niemieckiej. Otóż tego rodzaju działalność musi się spotkać ze zdecydowaną reakcją naszą i całego społeczeństwa. Stosunki nasze z Niemcami opierają się na zasadzie do ut des. Powinni to zrozumieć Niemcy w Polsce. Ich prawa i przywileje nie mogą być większe od praw i przywilejów Polaków w Niemczech, które są aż zbyt małe. Stanowcza i zdecydowana postawa społeczeństwa polskiego wobec agitacji Niemców w Polsce winna ich szybko doprowadzić do oprzytomnienia.

Przykład ten raz jeszcze nas uświadamia o konieczności wytworzenia wreszcie owej jedności narodu polskiego i usunięcia z życia naszego przedziałów partyjnych. Jednolity front polski utworzony wbrew instrukcjom poszczególnych partyj w czasie wyborów samorządowych w województwie tarnopolskiem, gdzie polskość odniosła tak znaczne sukcesy, winien być przykładem dla całego kraju, a szczególnym wzorem dla naszych ziem zachodnich. Zaprzestanie walk partyjnych oraz zlikwidowanie prób utrzymania przedziału między niektóremi warstwami społeczeństwa a władzami polskiemi, oto postulaty, które winny być w interesie ogólnym możliwie szybko przeprowadzone na zachodnich ziemiach.

Jedność narodowa oraz rozwiązanie zagadnień ustrojowo-politycznych konieczne jest również dla podjęcia systematycznej pracy na odcinku społeczno gospodarczym. Walka z nędzą, która dotyka w znacznej mierze pokolenie młode którego przeznaczeniem w pierwszym rzędzie jest obrona kraju, wysunie się na czoło naszych zagadnień. Walka ta dla swej skuteczności wymaga zlikwidowania działań domagogicznych i wywrotowych, oraz wewnętrznej konsolidacji politycznej.

Proszę Kolegów! Wejdziemy niebawem w nowy okres naszego życia państwowego. Ale w przeciwieństwie do innych grup politycznych, opierających się na partyjnej metodzie pracy, nie wkraczamy w ten okres złamani, zatroskani i bezradni. Dzięki naszemu przewidującemu postępowaniu, wynikającemu jaknajściślej z używanych przez nas zasad i z naszego przekonania, wchodzimy w ten okres z poczuciem nietylko dobrze spełnionego obowiązku, ale z podniesionem czołem i z wolą dalszej, konsekwentnej, niezłomnej pracy dla dobra narodu i państwa.

KLAUDJUSZ HRABYK

Refleksje o nowej ordynacji wyborczej

Sprawa uchwalenia nowej ordynacji wyborczej dobiega końca. Trzeba stwierdzić, że tempo załatwiania prac sejmowych wychodzi na korzyść ostatecznego ich rezultatu, szczególnie w tej sytuacji, gdy tylko jedna strona ma coś konkretnego do powiedzenia, a druga ogranicza się do pustego gadania.

Tak bowiem jest właśnie ze sprawą ordynacji. Klub prorządowy przedstawił taką czy inną, gorszą czy lepszą ordynację, a główny jego partner tj. Stronnictwo Narodowe nietylko nie wysunął swojego projektu, ale nie zareprezentował choćby jakiegoś sensownego stanowiska w całej sprawie. Nikt nie wytłumaczy, dlaczego tak jest. Jeżeli twierdzi się, że do wyborów nie należy przywiązywać żadnej wagi, to pocóż w takim razie toczy się w prasie partyjnej cała kampanja przeciw ordynacji, nie wysuwająca zresztą żadnych zasadniczych argumentów i poco prowadzi się homeryckie boje na zebraniach i konwentyklach na jej temat? Skoro jest to sprawa błaha, to najlepiej byłoby się nią nie interesować.

Rozumiemy jednak dość przyziemne przyczyny panującego — mimo to — zainteresowania. Nowa ordynacja wyborcza poprostu zagraża, a właściwie kończy karjerę poselską i polityczną wielu ludzi. Znaczna ich część pozostanie bez zajęcia i dosłownie bez chleba. Rozumiemy tragedję osobistą tych osób, ale niechże pretensje mają przedewszystkiem do własnej partji, która doprowadziła do tego rodzaju sytuacji, z której niema wyjścia. W każdym razie utrata mandatów kilkudziesięciu ludzi niema nic wspólnego z zagrożonemi interesami społeczeństwa i niema powodu, aby społeczeństwo było mobilizowane w imię walki o mandaty poselskie dla ludzi ponoszących przecież pełną odpowiedzialność za swoją osobistą szkodę.

W szrankach przeciwników ordynanacji są również i tacy, którym marzył się mandat poselski w najbliższej kadencji. Ci również mandatów tych nie dostaną, a — jak wiadomo — zawiedzione nadzieje są dość ożywiającym elementem ludzkiej zgryźliwości.

O tych istotnych przyczynach świętej wojny na zewnątrz oczywiście się nie mówi. Wysuwane są argumenty pozornie rzeczowe. Jakie?

Że ordynacja jest sprzeczna z Konstytucją, że odsuwa społeczeństwo od wpływu na dobór kandydatów; inni dodają, że otwiera drogę wpływom administracji na wybory. Jeszcze inni (jak np. uczestnicy zjazdu delegatów dzielnicy lwowskiej S. N.) wręcz przestrzegają, że nowa ordynacja zagraża umocnieniem zasady.... „Polska nierządem stoi“, albo, że umacnia wpływy Żydów. Rozmaitość zarzutów jest dość rozległa, ale jeszcze bardziej sprzeczna z hasłami programowemi, jakie Stronnictwo Narodowe od wielu lat głosiło, a którym dopiero ostatnio się sprzeniewierzyło.

Sprzeczność z Konstytucją? Panowie obrońcy Konstytucji kwietniowej ze Stronnictwa Narodowego, którzy z taką konsekwencją zwalczali ją do ostatniej chwili, zapominają chyba, że u podstaw ducha nowej Konstytucji leży stworzenie formalne i faktyczne nowego porządku i ustroju w Polsce, a co zatem idzie, zniszczenie dotychczasowego. Nie po to przecież uchwalono Konstytucję, aby utrzymać to wszystko, co istnieje do tej pory w zakresie ustroju i organizacji społeczeństwa, a m. inn. całą dzisiejszą opozycję. Dopiero teraz ujawnia się cała fatalną pomyłka przepowiedni wieszczbiarzy ze Str. Narodowego, którzy zapewniali, że uchwalenie nowej Konstytucji niema najmniejszego znaczenia dla przyszłości, bo wszystko będzie się układało tak samo, jak dotąd.

Dzisiaj, kiedy ta uspokajająca poczciwych słuchaczy z zebrań herbatkowych wróżba okazuje się znowu pomyłką, podnosi się larum w obronie... Konstytucji, jeszcze przed miesiącem bagatelizowanej, a której sens na każdy zdrowy rozum był od pierwszej chwili aż nadto widoczny.

Niema żadnej sprzeczności pomiędzy duchem i literą prawa nowej ordynacji a nowej Konstytucji. Problem rzekomego naruszenia bezpośredniości wyboru kandydatów jest naturalnie nie do pojęcia dla ludzi, którzy nie wyobrażają sobie życia politycznego bez dzisiejszych partyj. Poprostu wydaje się im, że kandydatów wyborczych mogą wysuwać tylko partje polityczne, które — prawem kaduka — przybrały pozę reprezentantów narodu i społeczeństwa. Dlaczego zgromadzenie wyborcze złożone z szeregu najróżnorodniejszych sfer społeczeństwa, wszystkich dziedzin jego życia społecznego ma być pozbawione cech reprezentacji opinji publicznej, conajmniej nie gorszych od nikomu nieznanych konwentyklów partyjnych — to już jest tajemnicą logiki przeciwników obecnej ordynacji.

Powiadają jednak: instytucje delegujące uczestników zgromadzenia wyborczego mają dziś jednostronne zabarwienie polityczne i z góry wiadomo, kogo wybiorą one na delegatów.

Nie jest to ścisłe, ani prawdziwe. Czytaliśmy przecież w okresie wyborów samorządowych o wielkich sukcesach choćby Str. Narodowego, wiemy, że w radach miejskich tych miejscowości, w których ludność — mimo wszystkie trudności — opowiedziała się za kandydatami Str. Nar., istnieje większość narodowo-opozycyjna, choćby wymienić tu Łódź i Poznań. Ordynacja dopuszcza do zgromadzenia szereg organizacyj, które mają również opozycyjne oblicze. Jest ich spora ilość. Nie mówimy już o znanem prawie 500 wyborców.

Tutaj podnosi się zarzut w związku z utrudnieniami ustawowemi zebrania odpowiedniej ilości osób. Powiedzmy sobie jednak otwarcie: czy nie jest słusznym pogląd, że jeżeli pewien kandydat nie posiada z góry za sobą poważnej ilości zwolenników, czy warto wogóle się nim zajmować? Przecież wybory sejmowe nie mogą być okresem popisu dla różnych operetkowych wielkości, które zbiorą w kilku sąsiednich kamienicach 50 czy 100 podpisów, często zresztą fałszowanych, na to aby przy wyborach uzyskać, 30 głosów swojej najbliższej rodziny. Takie zaś właśnie wypadki zdarzały się stale w dotychczasowym systemie wyborczym.

Jeśli zaś partje podnoszą zarzut, że będzie trudno zebrać kilka tysięcy podpisów, to — bądźmy szczerzy — ale mowa jest chyba o niepoważnych partjach. Człowiek partji, którego masa obywateli chce wysunąć na swojego przedstawiciela w Sejmie — choćby wbrew opinji wszystkich ludzkich sił na świecie — uzyska nie kilka, ale kilkanaście tysięcy zwolenników, którzy okrzykną go swoim reprezentantem, złoża odważnie i jawnie swoje podpisy, poniosą trudy, i pójdą później głosować. Jeżeli partje dzisiejsze są tak pewne swojej popularności i nieodzowności w społeczeństwie, to nawet najbardziej skomplikowany system nie zdoła je oderwać od mas. Ale jeżeli zauważyć się daje paniczny i zagadkowy strach przed trudnością zebrania podpisów — to wynika on chyba tylko z tego, że cała teorja o nieodzowności partyj w naszem życiu społecznem jest zwyczajną fikcją i blagą. I tak właśnie jest naprawdę.

Wpływ administracji? Jeżeli administracja chce wywierać wpływ na wybory, to zaiste nie potrzeba uchwalać w tym celu aż nowej ordynacji wyborczej. Każda na świecie ordynacja wyborcza może dać ten wpływ. Dlaczego akuratnie obecna miałaby go jedynie ułatwiać — tego nie rozumiemy szczególnie wówczas, gdy tego rodzaju obawę wyrażają partje nie oszczędzające nawet poniekąd słusznie od szeregu lat zarzutów pod adresem administracji, że decydowała o wyborach przeprowadzanych na podstawie najliberalniejszej z liberalnych, dotychczasowej ordynacji wyborczej.

Ale do rodzaju najkapitalniejszych zarzutów należy ten, o którym wspomniał zjazd lwowskich delegatów Str. Nar.: jakoby nowa ordynacja petryfikowała zasadę „Polska nierządem stoi“. Jest coś niezwykle śmiesznego, a równocześnie oderwanego od rzeczywistości w tem ujęciu sprawy. Jeżeli ktoś bowiem twierdzi, że nowa ordynacja jest antydemokratyczną, że krępuje wolę jednostki, że zagraża jej interesom — to naturalnie ma pewne podstawy do tego rodzaju zarzutów.

Ale drogą jakiego rozumowania doszła gromadka poczciwych malkontentów ze zjazdu Str. Nar. do uchwalonego przez siebie wniosku — trudno dociec, skoro wiadomo, że nierząd polityczny w Polsce polegał wyłącznie na rozpasaniu uprawnień sejmowładztwa szlachty ze szkodą dla władzy króla, a obecna Konstytucja i ordynacja likwidują skutecznie ten zabójczy i zbyteczny rozrost nietylko praw Sejmu, ale nawet możliwości odśrodkowych dążeń w społeczeństwie, ograniczając w pewnym zakresie nieograniczoną wolę wyborcy. Nie wiemy, kto podsunął wspomnianą niemądrą uchwałę emerytom ze Str. Nar., ale należałoby przykładnie sprawcę ukarać za spłatanie takiego figla i ośmieszenie dostojnego, ale niemyślącego zgromadzenia.

Rzuca się wreszcie sugestje, że podobno Żydzi zostali uprzywilejowani przez nową ordynację. Jest to naturalnie tylko jedna z licznych przepowiedni. Jak Żydzi i inne mniejszości będą się przedstawiały w przyszłym Sejmie — o tem się już niebawem przekonamy. Jesteśmy jednak o ten wynik zupełnie spokojni i zabawiając się wyjątkowo we wróżbitów, przewidujemy przy tej sposobności jeszcze jedną, generalną kompromitację przepowiedni Stronnictwa Narodowego.

* * *

Cóż przeciwstawiono ze strony opozycji projektowi ordynacji wyborczej?

Ze strony Stronnictwa Narodowego dosłownie nic — poza kilkunastoma ogólnemi artykułami w prasie, kilku słabemi przemówieniami w Sejmie i powodzią plotek i bajek. Na jakiej zasadzie Stronnictwo Narodowe żąda od społeczeństwa zaufania do swojej polityki, skoro absolutnie nie wysuwa już nie programu czy projektu, ale bodaj jakichś haseł w konkretnych sprawach ustroju i porządku w państwie — tego niesposób jest się domyśleć nawet przy najlepszej woli. Pustka ideowa i programowa tego ugrupowania jest tak zastanawiająca, że aż przeraża, skoro się wie, że pewna część opinji idzie jednak na ślepo za niem.

P. P. S. wysunęła własny projekt, Trzeba przyznać, że ten krok wzbudza szacunek i uznanie. Nie zgadzamy się z treścią projektu socjalistycznego, uważając go za błędny i szkodliwy dla najbliższej przyszłości Polski, ale równocześnie uznajemy, że wysunięcie własnego projektu świadczy przynajmniej, że grupa socjalistyczna wie, czego chce. A to jest dużo, bo stwarza wyraźną sytuację. Podobno w Str. Narodowem są frakcje walczące o utrzymanie zasad demokracji i parlamentaryzmu w Polsce. Nie rozumiemy dlaczego wobec tego nie poparły one projektu P. P. S., który tych zasad konsekwentnie broni. Jest to jednak widocznie jeszcze jeden z zaułków labiryntu tego stronnictwa, którego sensu istnienia nikt już zrozumieć w tej chwili nie jest w stanie.

* * *

Co sądzimy o nowej ordynacji wyborczej?

Uważamy ją przedewszystkiem za logiczne i słuszne następstwo nowej ustawy konstytucyjnej i nowo tworzonego porządku rzeczy w Polsce. Za najbardziej dodatnią stronę nowej ordynacji uważamy jej zdecydowaną tendencję do zlikwidowania wszystkich partyj politycznych w polskiem życiu. Społeczeństwo winno ujawniać swoją wolę polityczną bez pośrednictwa handlarzy ideami i tzw. programami partyjnemi. Wyjdzie to na zdrowie społeczeństwu i organizacji państwa.

Widzimy jedną lukę w projekcie ornacji wyborczej do Senatu. Jest nią przyznanie prawa tym wszystkim, którzy posiadają wyższe wykształcenie. Otwiera to znaczny wpływ żydowskiej inteligencji i dlatego budzi zastrzerzenia z punktu widzenia interesów narodowych. Nie negując nawet uprawnień ogółu obywateli, można bez większych trudności określić kategorję ludzi na szczeblu wykształcenia wyższego w ten sposób, aby falanga żydowskiej inteligencji nie odgrywała faktycznie w wyborach do Senatu takiej roli, jaką może odegrać, jeżeli na równi potraktuje się szablonowo wszystkich absolwentów szkół wyższych. Tę lukę należy jeszcze naprawić i uzupełnić.

Pozatem jednak większych pomyłek nie widzimy. Ordynacje przejdą niezadługo pierwszą próbę życia i to im nada faktyczne prawo obywatelstwa. Ewentualne błędy będą mogły być wyrównane w najbliższym Sejmie.

Narazie należy wyrazić zadowolenie, że zbliżamy się do końcowej fazy formalnego uporządkowania nowego ustroju w Polsce. Czeka nas długa, mozolna i odpowiedzialna droga rzeczywistego jego realizowania.

—○—

JÓZEF ŚLEBODZIŃSKI

Od czego zacząć?

Obrót handlowy Polski z zagranicą wynosił przed kryzysem w r. 1924, 4 miljardy 720 mil. zł., w 1929 r. około 6 miljardów, w r. 1930 4 miljardy 680 mil. zł. Obrót zagraniczny wynosił na głowę: w Polsce 192 zł. w Anglji 2 tys. 250 zł., w Holandji 2 tys. 200 zł., w Belgji i Szwajcarji 2 tys. zł., we Francji 877 zł., w Niemczech 841 zł., w Czechosłowacji 737 zł.

Polska zagranicy sprzedaje 14% swej produkcji, a przywozi 18% wartości swej konsumcji, (liczby te odnoszą się do ceny towarów). Inne państwa europejskie wywożą przeciętnie do 30% wartości swej produkcji, a przywożą do 35% wartości swej konsumcji. Z tego widzimy, że Polska jest mniej zawisła pod względem gospodarczym od zagranicy, niż inne kraje Europy, co zawdzięcza nietylko niższej stopie życiowej ludności, ale i większej różnorodności surowców, niż np. Niemcy lub Francja. I tak, w dziale energetycznym posiadamy w korzystnej proporcji, węgiel, ropę i gaz ziemny, czego powyżej wymienione kraje nieposiadają. Choć Polska nie może się obyć bez obcego przywozu, to jednak w stosunku na głowę może pozwolić sobie bez obawy zaszkodzenia pomyślnemu rozwojowi gospodarczemu — na przywóz w mniejszych rozmiarach, niż reszta Europy; jest to wielce korzystną okolicznością w dzisiejszej polityce gospodarczej, która zmierza do wytworzenia samowystarczalnych organizmów gospodarczych, a będąc zupełnem przeciwieństwem dotychczasowej wszechświatowej liberalnej polityki, musiała się stać główną przyczyną zaburzeń życia gospodarczego.

Kryzys gospodarczy ujawnił nam niezbitą prawdę, że przedsiębiorstwa gospodarcze oparte o rynek wewnętrzny własnego państwa i przeważnie na własnym surowcu, przytem średniej wielkości — względnie o typie rękodzielniczym, przy nowoczesnym stanie techniki, okazały się najbardziej żywotne i odporne na kryzys. Z drugiej strony np. przemysł łódzki opanowany przez obcy żywioł, oparty na zagranicznym surowcu i na obcych rynkach zbytu, okazał się najbardziej bolesnym wrzodem na ciele Polski.

Dotychczas wyłudził od rządu rozmaitemi groźbami miljardowe sumy, jako subwencje, przez oszukańcze dostawy dla wojska rumuńskiego straciliśmy klijentasojusznika, a w miejsce nas weszły Niemcy i Czechosłowacja.

Dzięki sprowadzaniu olbrzymiej ilości bawełny amerykańskiej, bez ekwiwalentu z naszej strony, nasz aktywny bilans handlowy jest stale pod znakiem zapytania. Wprowadzenie przemysłu lnianego, spotyka się z zaciekłemi atakami ze strony łódzkich potentatów; a to jest groźba dla obronności naszego kraju. Lekceważenie zdrowia pracowników przyczynia się do degeneracji ludności, a moloch produkcji rozdęty do potwornych rozmiarów, nietylko proletaryzuje i wywłaszcza ludność dookoła Łodzi, lecz systematycznie z całą świadomością deprawuje wydziedziczonych. Łódź jest siedzibą handlu żywym towarem, narkotykami, propagandy komunistycznej i szpiegostwa; stąd pochodzili Barnatowie, osławieni światowi oszuści i cała sfora najbardziej krwiożerczych komisarzy bolszewickich w Rosji.

Musimy się zatem otrząsnąć ze sugestywnych teoryj ekonomicznych, które widziały wszelki postęp i dobro ludzkie w olbrzymich skupieniach dla masowej produkcji, gdyż są one nietylko grobem dla produkujących rzesz robotniczych, ale i stałą przyczyną zwichnięcia równowagi gospodarczej w danem państwie, jak np. w Stanach Zjednoczonych, gdzie kryzys wyleczył wszystkich z mirażu prosperity. O ile skoncentrowane przedsiębiorstwa gospodarcze i trusty nadają ton życiu gospodarczemu, to w rezultacie dłuższego panoszenia się, sprowadzają nieznośne uzależnienie się nietylko w dziedzinie gospodarczej, ale i politycznej, co kończy się ogólną pauperyzacją i przewrotem, jak w Rosji.

Działalność karteli w Polsce dała się wszystkim we znaki i zaciążyła złowrogo nad naszem życiem gospodarczem. I przyczynia się walnie do osłabienia naszej pozycji międzynarodowej. A nie trzeba zapominać, że polityka państw współczesnych, jest wykładnikiem ekonomji społecznej, zaś rozwój jest uwarunkowany gospodarczemi czynnikami. Potęgi gospodarcze chętnie posługują się polityką, ma-

Ciąg dalszy na stronie 3-ciej.

Ciąg dalszy ze strony 2-giej.

jąc na usługi środki pieniężne i prasę. U nas potęgą gospodarstwa owładnął typ obcy, antyspołeczny. Dla tego typu ludzi zachłannych, wszystko co odpowiada ich rachubom komercjonalnym, jest miarodajne, wszystko inne głośno potępiają jako maniactwo, bo psuje ludziom „trzeźwym“ ich interesy i takiego „szkodnika“ należy zwalczać bez pardonu.

O tem pisał Adam Smith już przed dwoma wiekami w swej „Ewangielji dla bogatych“. Kto popiera projekt i wzmocnienie monopolu osób prywatnych, będzie miał popularność i wpływ, których liczba i majątek dają im wielkie znaczenie; kto natomiast ich zwalcza, a ma dosyć powagi, by stać się niebezpiecznym, tego ani uznana powszechna uczciwość, ani wybitne stanowisko, ani największe oddane usługi nie uchronią przed najnikczemniejszemi obelgami i potwarzami, ani obrazami, osobistemi i napaściami ze strony rozwścieczonych a zagrożonych w swych interesach monopolistów. (Wealth of Nations, księga IV, rozdz. 2).

Dusimy się w atmosferze, gdzie zapanowały fałszywe i szkodliwe maksymy ekonomiczne i gdzie stosują się metody gospodarcze, które pozwalają pasożytom zawładnąć owocem pracy ludzi produktywnych.

W Polsce naciskanej od zewnątrz, a miotanej fatalnemi przeciwstawieniami w wielu wypadkach od wewnątrz, musimy unikać wszelkich tarć, zwłaszcza tam, gdzie są niepotrzebne, a wywołane są li tylko przez intrygę jednostki czy sztabów partyjnych, co jednak nie znaczy, abyśmy nie dążyli do zmiany tych niezdrowych stosunków gospodarczych.

Od czego zacząć?

Sposób pojmowania gospodarczych faktów przez społeczeństwo, kulturalna treść nadawana działalności gospodarczej, jest doniosłą dla państwowej racji stanu, dla potęgi narodu. Problem przyjęcia koncepcji gospodarczej działalności i zarazem rozpowszechnienia już zaakcentowanej hierarchji wartości nadawanej gospodarczym działaniom, jest jednem z najistotniejszych zadań wewnętrznej polityki państwa, zagadnienie zaś wyboru różnie pojętych treści kulturalnych w zjawiskach gospodarczych — sprawą w danych warunkach i przy zastosowaniu kryterjum potęgi i usprawnienia państwa objektywnie rozwiązalną.

Aby wreszcie wyjść z ciągłych analizowań, nieustannych uzgadniań, po większej części niedowarzonych pomysłów, musimy przyjąć pewne doświadczeniem stwierdzone pewniki za zasady wszystkich obowiązujące, a to, że codzienny wysiłek o utrzymanie egzystencji i dążność do dobrobytu nie powinna kolidować z interesem drugich i narodu jako całości, że dążność do gospodarczego usamodzielnienia się każdego człowieka, jest najważniejszą sprawą życiową i najdoskonalszym wyrazem postępu społecznego, bo zniewala do twórczego wysiłku, daje swobodę działania, konieczną do osiągnięcia najlepszych wyników, jak i zadowolenie życiowe.

W każdym człowieku tkwi pragnienie do doskonalenia siebie, jak i dążność twórcza, która jest imperatywem każdej pracy, bodźcem każdego naszego wysiłku, siłą tajemną, działającą stale w naszem życiu. Żaden z ludzi nie jest w stanie należycie rozwinąć swych zdolności, wydobyć utajonych swych talentów oraz wykazać wydajność swych sił i energji, jak długo przygniata go nędza, dopóki całkowicie pochłania go troska i praca, dla zaspokojenia elementarnych potrzeb, dopóki cierpi niedostatek. Nie może taki człowiek prowadzić normalnego życia, nie może znaleźć wytycznych, trudno mu o plan na dalszą metę; nie jest on zdolny do wypowiedzenia — śmiało — swych myśli i sądów.

Nędza materjalna jest przekleństwem człowieka; ona sprowadza upadek, rozwija w nim najgorsze popędy, zabija miłość u ludzi, którzyby w innych warunkach byli pożyteczni, pożądani, zadowoleni z siebie i szczęśliwi, a życzliwi dla drugich, wnoszący zawsze w otoczenie nastrój pogodny i przyjacielski.

Dla człowieka przeciętnego, trudno zachować swą godność pod długotrwałym uciskiem nędzy i rozlicznych niedomagań; zgnębiony, wyzyskiwany, czuje zwykle do otoczenia głuchą nienawiść, upadla się i stacza się w rynsztok nieprawości. Nędza niszczy ambicję, i każe więdnąć świętym nieraz zdolnościom. Tylko cynicy chwalą ubóstwo i obłudną pokorę, ale... u drugich, Nędza i troski sprowadzają przedwczesny zanik energji życiowej i starzenie się; potępiamy ubóstwo, którego uniknąć można, a które jest wynikiem niedbalstwa czy lenistwa. Hańbą jest, gdy człowiek nie czyni wszystkiego, co jest w jego mocy, aby wydobyć się z nędzy, a jest katastrofą, gdy rezygnuje z walki o swoją egzystencję.

Los nasz, zależy od naszej myśli i czynów, możemy się stać tem, czem pragniemy, dokonać tego, czego chcemy, jeżeli naszym pragnieniom towarzyszy nieustannie myśl i wola odpowiednia; tylko swobodny i otwarty umysł przyciąga do siebie powodzenie. Realny optymizm zwycięża wszelkie przeszkody i trudności, nadaje nam pewności i godności w działaniu, a wzbudza u innych szacunek i zaufanie, bo osiąga zamierzony cel.

Jak i dlaczego człowiek żyje, pracuje i tworzy? W jaki sposób urabia formacje społeczne, polityczne i kulturalne? Na czem polega jego najistotniejsza racja bytu, dlaczego się rozwija, rozrasta, ku czemu wreszcie ostatecznie dąży?

W tych wiecznie aktualnych zagadnieniach ciągle i nieustannie tkwimy, stale i zawsze szukamy rozwiązania owych niepokojących stale impuls wszystkich niemal prądów myśli ludzkiej, wysiłków i poczynań człowieka.

Staje się pobudką wszystkich dziś w tak ostrej postaci ujawniających się dążeń i śmiałych planów racjonalnego panowania przyrody, użycia całkiem nowych rewolucyjnych metod działania. A więc chodzi tu oto, jaką postawę ma przyjąć człowiek wobec siebie samego i wobec świata zewnętrznego, jednem słowem jak się zachować i co czynić musimy, aby przezwyciężyć współczesną rzeczywistość i zbudować lepsze jutro.

Poznawszy powyższe elementarne zasady powodzenia każdej akcji, a więc w naszym wypadku i gospodarczej, powinniśmy się starać, aby jak najrychlej stały się własnością ogółu i miały moc obowiązującą.

List Kazimierza Świrskiego

W pierwszej połowie bm. nastąpiły na terenie Stronnictwa Narodowego ważne i doniosłe wypadki, które są dalszym ciągiem postępującego rozkładu tej partji. Dwaj znani i wybitni działacze S. N. pp. dr. Władysław i dr. Kazimierz Świrscy zostali wykluczeni z szeregów partji za działalność rzekomo szkodliwą dla niej. Dr. Kazimierz Świrski ogłosił w związku z tem list otwarty do społeczeństwa, który został rozesłany i opublikowany ostatnio w prasie. List ten poniżej w całości ogłaszamy, aczkolwiek nie zgadzamy się ze wszystkiemi, wyrażonemi w nim poglądami autora.

Niemniej jednak uważać go należy za bardzo charakterystyczne oświetlenie dróg politycznych S. N. tem cenniejsze, że wypowiedziane przez czynnego i niepośledniego działacza narodowego. — Red.

* * *

„Warszawskeimu Dziennikowi Narodowemu“ w odpowiedzi.

W numerze 12 „Warszawskiego Dziennika Narodowego“ z daty czwartek 6 czerwca 1935 r. na stronie 5-tej ukazał się artykuł podtyt. ‚Zdemaskowanie rozbijackiej roboty na kresach“, podpisany „Testis“.

W artykule tym postawiono mi zarzut, że jako prezes Stronnictwa Narodowego w Tarnopolu poprowadziłem Stronnictwo na wspólną listę polską przy wyborach samorządowych na terenie województwa tarnopolskiego. Zarzut ten uważam za swoją największą zasługę i poczytuję sobie za zaszczyt, iż udało mi się łącznie z szeregiem działaczy narodowych doprowadzić do tego, że stara zasada „Narodowej Demokracji“ prowadzenia polityki solidarności narodowej na Kresach zwyciężyła nawet wśród sanatorów. Już w roku 1930 udało mi się doprowadzić do porozumienia wszystkich Polaków i zajęcia jednolitego stanowiska wobec aktów gwałtu i sabotaży terorystów ukraińskich. Wtedy to dnia 23 sierpnia 1930 r. powstał powołany do życia wolą olbrzymiego Zjazdu Polaków z całego województwa tarnopolskiego — Polski Komitet Kresowy, w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich Stronnictw polskich. Na skutek zgodnego żądania społeczeństwa polskiego, Rząd rozwiązał 3 gimnazja ukraińskie na Ziemi Czerwieńskiej, z których jedynie jedno w Tarnopolu przestało istnieć, a w jego miejscu mamy dziś polskie gimnazjum żeńskie.

Pacyfikacja i wybory do Sejmu zahamowały zdrową działalność Polskiego Komitetu Kresowego. Walka wyborcza spowodowała dalsze straty dla Polaków, siły społeczne i gospodarcze Ukraińców i Żydów rosły i rozwijały się kosztem Polaków. Byliśmy wtedy świadkami niepokojącego zjawiska, że osadnicy Polacy uciekali stąd z powrotem na zachód, sprzedając swoją ziemię po największej części Ukraińcom. Czynili zaś to nietylko z powodu bardzo ciężkich warunków materjalnych, ale częściej z powodu braku ciepła i opieki moralnej tak ze strony Rządu, jak i społeczeństwa, t.j. polskich organizacyj. Bankrutowały więc polskie Kółka rolnicze i spółdzielnie mleczarskie a jednocześnie rosły i potężniały ukraińskie kooperatywy, spółki mleczarskie i sojuzy. Społeczeństwo polskie było rozbite, apatyczne i ślepe. Z jednej strony B. B. uważało, że ono nakazem pod swoim sztandarem zjednoczy ogół Polaków, z drugiej strony Stronnictwo Narodowe narzekało, czasem przeciwstawiało się nawet skutecznie jakiejś szkodliwej akcji sanacji, ale poza Tarnopolem nie zdobyło się nigdzie na pozytywny program pracy społecznej, oświatowej i gospodarczej.

Stronnictwo Narodowe w Tarnopolu budowane było na zasadach demokratycznych w myśl idei i wskazań twórców Obozu Narodowego śp. Popławskiego, Balickiego i ks. Lutosławskiego, oraz żyjących Marszałka Trąmpczyńskiego, profesorów U.J.K. Dr. Stanisława Głąbińskiego i Dr. Stanisława Grabskiego. W myśl tych zasad od objęcia kierownictwa Ruchu Narodowego w Tarnopolszczyźnie dążyłem do konsolidacji wszystkich Polaków i na wszystkich zebraniach nakłaniałem do pracy na każdym odcinku i w każdej organizacji czyto społecznej, oświatowej, czy gospodarczej. Wychodziłem bowiem z założenia, że obowiązkiem każdego Polaka, a tembardziej narodowca jest pracą swą powiększać dorobek polski na Kresach. Na skutek takiego programu Stronnictwo Narodowe skupiło na naszym terenie poza narodowcami byłych socjalistów, piastowców, brylowców itd. wzbudzając szacunek u przeciwników. A stało się to dlatego, że Stronnictwo Narodowe w Tarnopolu było zawsze demokratyczne i nigdy nie było faszystowskiem czy hitlerowskiem.

Miałem zawsze odrazę do wszelkich dyktatur. I wcale nie uważam, że lepszą może być dyktatura narodowa od socjalistycznej, gdyż każda będzie w swym rozwoju antynarodową i antykatolicką. Mówiąc wyraźnie: byłem wrogiem dyktatury Pana Romana Dmowskiego.

Nie uważałem nigdy, tak jak P. Dmowski, że w Polsce jest zadużo inteligencji, ale odwrotnie uważałem i uważam, że Polska ma o wiele zamało prawdziwej inteligencji uspołecznionej, tembardziej że przed nami stoi problem, spolonizowania miast, które w większości są opanowane przez Żydów.

Mając przeświadczenie, że jednym z bardzo ważnych problemów jest dobry samorząd na Ziemi Czerwieńskiej, starałem się uczynić wszystko, aby Sejm uchwalił jak najlepszą dla nas ustawę i aby następnie wybory tak przeprowadzone zostały, byśmy my Polacy zdobyli zdecydowaną większość w samorządzie gromadzkim, powiatowym i wojewódzkim. Zaprosiłem więc do współprac-y prof. U.J.K. Dr. Stanisława Grabskiego i Piotra Dunin-Borkowskiego b. wojewodę lwowskiego i poznańskiego, z którymi wspólnie opracowaliśmy program odpowiedniego samorządu dla Ziemi Czerwieńskiej. Pod egidą Polskiego Komitetu Kresowego, w r. 1932 urządziliśmy kilkanaście wieców na terenie województwa tarnopolskiego. Licznie zgromadzona ludność polska uchwalała na tych wiecach odpowiednie rezolucje, domagające się zabezpieczenia praw Narodu polskiego na naszej ziemi. Oddźwięk tych wieców znalazł swój wyraz w dyskusji sejmowej, szczególnie w mowach posłów Karola Wierczaka i Jana Korneckiego i spowodował szereg poprawek, a między in. jedną zasadniczą o podziale na okręgi wyborcze, co dało możność zapewnienia ludności polskiej pewnego przywileju.

Ustawa jednak byłaby martwą literą, gdyby społeczeństwo polskie poszło do wyborów samorządowych na terenie Ziemi Czerwińskiej rozbite z kilku listami.

Rola Stronnictwa Narodowego była nieszczególna. Zarząd Główny S. N. wogóle mając o Ziemi Czerwieńskiej na podstawie książki Giertycha pogląd zgubny fałszywy i nierozsądny — nie zajął żadnego stanowiska. Zarząd Dzielnicowy we Lwowie z powodu rozdźwięków w jego łonie nie powziął też żadnej decyzji, a jedynie Stronnictwo Narodowe w Tarnopolu, ze mną na czele rzuciło zdecydowanie hasło pójścia do wyborów z jedną listą polską i zdobycia wszędzie bezwzględnej większości polskiej. Najlepszym dowodem słuszności takiego postępowania było ostre wystąpienie żydowskiej „Chwili“, która podała, że sanacja w Tarnopolu poszła łącznie z endecją, aby zdobyć „rasową“ większość w Radach miejskich.

Każdy patrjota Polak musi przyznać, że jednak inaczej wyglądają dziś Rady miejskie, gminne i gromadzkie w województwie tarnopolskiem, niż przedtem. Podczas gdy przedtem Polacy w Radach miejskich na terenie województwa tarnopolskiego byli majoryzowani przez Żydów i Ukraińców, mając zaledwie 40% ogółu radnych, to obecnie niema ani jednego miasta ani miasteczka gdzieby Polacy nie mieli większości, a ogółem ilość radnych Polaków przekracza 60% W gminach wiejskich, gdzie Polacy przedtem mieli zaledwie 35%, dziś w radach gromadzkich mają 52%, w radach gminnych 60%, a w radach powiatowych ponad 70%.

Szczególnie w Tarnopolu wybory samorządowe wywołały zasadniczy zwrot. Miasto było rządzone przez Żydów i Ukraińców, a Polacy nawet nie wierzyli, że to może ulec zmianie. Stale obowiązywała zasada, że Polacy i Żydzi mieli po 40%, a Ukraińcy 20% mandatów. Burmistrzem miasta był Polak, wice-burmistrzem — Żyd, a 6 ławników rozdzielano po dwóch na każdą narodowość. Od powstania Państwa Polskiego sekretarzem Magistratu i jego prawdziwym kierownikiem był Żyd. Ten stan szkodliwy dla Polski udało się nam dzięki energicznym i skonsolidowanym żądaniom — przełamać i obecnie mamy na 32 radnych 17 Polaków, prezydenta i wiceprezydenta Polaków oraz na 4 ławników 2 Polaków. Sekretarzem miasta jest Polak. W powiecie tarnopolskim przedtem Polacy mieli tylko 45 radnych, a obecnie w gromadach mają 65% w gminach 78%, a w Radzie powiatowej 88%. Tego rodzaju wyników nie widzimy zupełnie w województwach lwowskiem czy stanisławowskiem. W wyborach gromadzkich powiat lwowski nie dał nawet większości polskiej, jakkolwiek jest to powiat o wysokim procencie Polaków. Dopiero wynik wyborów gromadzkich pobudził i sąsiednie województwa do zrobienia pewnych kroków w kierunku bodaj częściowego dorównania Tarnopolowi. Winę za te wyniki w województwach lwowskiem i stanisławowskiem ponosi nietylko sanacja ale i kierownicy Stronnictwa Narodowego we Lwowie.

W Tarnopolu taki wynik wyborów wzbudził wiarę we własne siły Narodu Polskiego i pobudził polskie życie gospodarcze do twórczej pracy. Oto we wrześniu 1934 r. z inicjatywy Stronnictwa Narodowego w Tarnopolu powstaje pierwsza awangarda placówka Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Własna Pomoc“ powołana do życia w obecności prezesa Dzielnicy Lwowskiej S. N. Dr. Stanisława Głąbińskiego. Spółdzielnia ta obejmuje dostawy dla wojska i innych instytucyj ziemniaków i dalszych produktów rolnych. Małopolskie Tow. Rolnicze organizuje i otwiera w październiku 1934 r. pierwszy hurtowny skup jaj. Dnia 9 grudnia 1934 r. zostaje otwarty sklep kółka Roln. Spółdzielnia udziałowa z kapitałem kilkunastu tysięcy złotych, jako hurtownia spożywcza dla sklepów Kółek Roln. w powiecie. Czynione są próby zorganizowania handlu zbożem przez O. T. R.

Zaczyna przenikać społeczeństwo polskie w Tarnopolu powszechny pęd do pracy na polu gospodarczem. Powstaje spółdzielnia spożywców „Zgoda“, która otwiera swój sklep dnia 31 marca 1935 r. Z inicjatywy Towarzystwa Rozwoju Ziem Wschodnich odbywają się ciągle zebrania organizacyjne rzemieślników i przemysłowców Polaków, mające na celu podniesienie polskiego przemysłu i rękodzieła i rozszerzenie rynku zbytu. Stronnictwo Narodowe w Tarnopolu nietylko poszło razem z sanacją do wyborów samorządowych, ale członkowie Stronnictwa pracują we wszystkich polskich organizacjach, jak T.S.L. Sokół, Gwiazda, Tow. Rozwoju Ziem Wsch., L.O.P.P., Związek Straży Pożarnych itp., a nie odseparowują się i narzekają nic nie robiąc, jak na innych terenach.

A teraz zapytuję, kto był rozbijaczem jedności polskiej i narodowej na Kresach? Czy ja, zwołując wiec przez Polski Komitet Kresowy w Tarnopolu na dzień 2/VI b. r., na którym przemawiali prof. St. Grabski i G. Januszajtis na temat: „W jaki sposób ugruntować przewagę Narodu Polskiego na Kresach“, czy ci nieorjentujący się akademicy, którzy wysłani zostali przez Stronnictwo Narodowe we Lwowie, aby wiec ten rozbić?

Jakkolwiek mi przykro, że tyle wysiłków w Polsce zmarnowano, a przedewszystkiem, że Stronnictwo Narodowe zniszczyło kilka roczników młodzieży uniwersyteckiej, odrywając ją od pożytecznej pracy w organizacjach społecznych, oświatowych i gospodarczych, a wciągając do nierozumnej roboty krzykackiej, to jednak mam nadzieję, że choroba którą Polsce wszczepia Stronnictwo Narodowe w swym przejawie ostatnim kiepsko - faszystowsko - hitlerowskim przejdzie i nie wyrządzi Polsce zbyt wiele strat.

Jestem narodowcem, a jako Kresowiec nietylko nie wstydzę się swojej działalności dotychczasowej, ale chlubię się nią. I nadal będę tak samo postępował, mając na oku w pierwszym rzędzie dobro Ojczyzny, a dopiero później dobro partji. (—) *Dr. Kazimierz Świrski.*

Z. S.

Kierunek narodowy wobec nowego ustroju*)

Jeśli można mówić o specjalizacji w publicystyce, Ryszard Piestrzyński jest w naszem gronie specjalistą w dziedzinie zagadnień konstytucyjnych. Zaledwie minął rok jak ukazała się obszerna jego praca p. t. „Naród w państwie“, w której przeprowadził wszechstronną analizę powojennych, europejskich prądów reformy ustroju oraz przedstawił syntetycznie dominującą rolę kierunku narodowego w tym okresie. I oto przed kilkunastu dniami ukazała się na półkach księgarskich nowa publikacja, której tytuł „W nowym ustroju“ wskazuje, że jest ona poświęcona studjom nad uchwaloną z wiosną nową Konstytucją Rzeczypospolitej. Książka ta, po publikacji pod tytułem „Nowa Konstytucja Polska“ Hrabyka, Piszczkowskiego, Stahla, (Wydawnictwo Organizacji Myśli Polit. we Lwowie) jest już drugą pracą naszego ruchu, poświęconą zagadnieniom nowego ustroju.

Książka Piestrzyńskiego składa się z pięciu rozdziałów, z przemówienia, wygłoszonego w Sejmie w dniu 23. marca b. r. w czasie generalnej rozprawy konstytucyjnej, oraz w dodatku zawiera pełny tekst Konstytucji. Najobszerniejszy jest rozdział pierwszy książki p. t. „Naród i Państwo w nowej Konstytucji“, składający się z szeregu ustępów, których następujące tytuły dają pojęcie o poruszanych problemach: przed dziesięciu laty, tak zwany Ruch Młodych a sprawa Konstytucji, naród i ludność, zwierzchność narodu czy zwierzchność ludności, naród w nowoczesnem ujęciu, naród i państwo polskie, zasady nowej konstytucji, otwarcie dalszych możliwości. Rozdział ten, stanowiąc niejako studjum samo dla siebie, przeprowadza niezwykle sumienną i opartą na bogatym materjale teoretycznym analizę nowej konstytucji, ze stanowiska ogólnych założeń narodowych.

Jest jedna rzecz w tem studjum, która zasługuje na szczególne uwydatnienie ze względu na swoją polityczną aktualność. Otóż jest rzeczą powszechnie wiadomą i niemal oczywistą dla uświadomionych kół politycznych, że Stron. Narodowe głosiło przed zamachem majowym te same mniejwięcej hasła reformy ustroju, których wyrazem jest obecna konstytucja. Piestrzyński jednak odsłania tę prawdę w sposób istotnie rewelacyjny i szczególnie okrutny, kiedy uzbrojony w dokumenty artykułów i książek Dmowskiego, Rybarskiego, Komarnickiego i innych sprzed zamachu majowego, oddaje im głos na poparcie zasad... obecnej nowej konstytucji, tak namiętnie przez tych samych polityków zwalczanej.

Powtórzymy za Piestrzyńskim n. p. wywody p. Rybarskiego, dzisiejszego prezesa klubu parlamentarnego Stron. Narodowego, który pisał w „Przeglądzie Wszechpolskim“ w październiku 1924 o wolności:

> „Wolności jest dużo, ale czy rzeczywiście społeczeństwo rząda jaknajwięcej wolności? Społeczeństwo chce obrony własności, chce swobodnie żyć i poruszać się, ale równocześnie pragnie być rządzone. Tęsknota do władzy, do rządu, który oznacza porządek, jest może dzisiaj silniejsza, niż tęsknota za wolnością... Więcej narzeka się na nadużycia wolności słowa, aniżeli na jej gnębienie. Gdy można bezkarnie szarpać cześć osobistą, prowadzić propagandę, która podważa publicznie bezpieczeństwo, to wówczas naród zaczyna szukać kogoś, kto ujmie cugle władzy w mocne i pewne ręce... I minęła ta epoka, w której hasło wolności nastrajało ludzi na bardzo wysokie tony“.

Kto ciekaw, co sądzi p. Rybarski o ordynacji wyborczej, może się z tego artykułu także dowiedzieć i zdziwi się zapewne, że ma tyle złego do powiedzenia o proporcjonalności wyborów, której tak wymownie bronił ostatnio w Sejmie wiceprezes klubu Stron. Narodowego, prof. Winiarski. Tymczasem p. Prezes prof. Winiarski pisze na ten temat:

> „Proporcjonalny system wyborczy zaczął uchodzić za ostatni wyraz postępu... Cel... osiągnął on w zupełności: stał się wierniejszem niż system zwyczajnej większości, odbiciem prądów, istniejących w społeczeństwie... Ale czy to właśnie jest głównym celem prawa wyborczego i wogóle ustroju parlamentarnego? Czy o to chodzi, by każdy był reprezentowany, by nikogo i niczego w parlamencie nie brakło?...“

Cytaty tego rodzaju stanowią oczywiście tylko drugorzędny i okolicznościowy temat książki, a przytoczyliśmy je ze względu na niewątpliwą ich aktualność i pikanterję.

Następnie cztery rozdziały książki traktują: o zagadnieniu wychowania w nowej konstytucji, o organizacji społeczeństwa, o organizacji narodu i o myśli narodowej w nowym ustroju.

Książka Piestrzyńskiego jest oparta na gruntownem przemyśleniu problemów, na bogatym materjale teoretycznym literatury polskiej i zagranicznej. Jej spokojna i rzeczowa argumentacja, jasny i prosty styl są lekturą pierwszorzędnej jakości. Naczelny i konsekwentnie przeprowadzony cel publikacji, polega na teoretycznej analizie nowej konstytucji ze stanowiska idei narodowej.

*) R. Piestrzyński: „W nowym ustroju“ Poznań, 1935, Nakładem Wydawnictwa „Awangardy Państwa Narodowego“.

LEON KALTENBERGH

Profanus na zjeździe naukowym

1.

Zjazd się rozpoczął. Przez uniwersyteckie korytarze (nowego gmachu) odpływają grupki uczestników, obecnych na otwarciu. Obok narazie nieznanych profesorów, delegatów, zwykłych uczestników hospitantów — tych jest najwięcej — staroświeckie mantylle dam i kilka — zabłąkanych z końca zeszłego wieku „anglerów“.

W strugach czerwcowego słońca tańczą obok kolorowych much urywki zdań, wyrazów, wykrzykników. Piękna dama w szerokoskrzydłym kapeluszu dziwi się:

— Wiesz, Niutka, ja wcale nie przypuszczałam, że Kleiner tak cudownie mówi... Wywołane tym podziwem, przychodzą na pamięć urywki zdań — ...prawo do nieśmiertelnego uśmiechu... satyra — protest pokonanego, wobec niedającej się naprawić rzeczywistości... I wiele innych, jakże w swej zwięzłości jasnych i barwnych określeń.

Lista osób obecnych na otwarciu dziwnie przestała być wyraźna. Słychać tylko z poza niej urywkowe słowa i nic ponadto. Wystarczą — te słowa, gdy się splotą z eksponatami na wystawie pamiątek po Krasickim — tu jako uczniu Terleckiego — ówdzie jako księdzu i wytwornym dworaku, przenoszą w czas, który był i już nie jest, a który w kłębowisku przeszłych zdarzeń skończył się temu lat dwieście.

Pierwsze plenarne posiedzenie w sali Kopernika. Najzupełniejsza wieża Babel — uczeni w ostatnich rzędach, niektórzy stojąc — młode snoby i snobki polonistyczne — siedzą wygodnie w pierwszych. Nad ściszonym gwarem panuje przez chwilę głos dyrektora, Ludwika Bernackiego, benedyktyna - zbieracza ocalałych manuskryptów po księciu - biskupie, potem trzepocą się długo oklaski. Mówi następnie Stanisław Łempicki, w dyskusji padają nierówne głosy — tylko poważnych i tylko wielkich — pierwsze zebranie się kończy w nowym rozgwarze wielu głosów.

Interesuje mnie przedewszystkiem sekcja poświęcona zagadnieniom metodycznym, jednak uchytrzyłem się być na kilku innych, nie opuściwszy tej jednej. W tym samym dniu — ósmego czerwca — rozpoczyna się praca w poszczególnych salach. Sekcja I b — ciekawy i zwięzły portret zapomnianego bajkopisarza Ławrynowicza kreśli prof. K. Kolbuszewski. Interesuje odczyt prof. Krzyżanowskiego — historyczno-kulturalny, także zwięzły i prosty, ogromnie przekonywujący. A oto wreszcie i żywy nurt zagadnień metody i zadań w badaniach literackich. Referat prof. Kucharskiego, poświęcony poetyce noweli, wzbudza dyskusyjną burzę w małej, po same brzegi wypchanej salce. Po raz pierwszy obok przemawiających powag polonistycznych — prof. Kridla, Ingardena, Kleinera — zabierają głos młodzi adepci — Wilnianik, Rzewska i Putrament. Denerwująca, podniecająca atmosfera wielu przeciwnych zdań, powściągliwe, wytworne przewodnictwo prof. K. Górskiego. Te kwestje, które się ważą, przestają być suchą, zamkniętą w linje druku „nauką“ gnębiącą studenta. Żyją. Walczą. Wywołują wybuchy oklasków — czasem, gdy zacznie dowcipkować Irzykowski — śmiechu.

2.

Zdaje się, że to drugie zebranie plenarne, częścią w sali Kopernika, częścią w auli nazajutrz po pierwszym dniu obrad odbyte — można nazwać punktem kulminacyjnym. Dyskusyjny rozpęd przybierając na sile, staje się czemś, przypominającem lawinę. Gdyby zapamiętać te wszystkie jaskrawo — przeciwne zdania, sądy, paradoksy, gdyby raz jeszcze powtórzyć nastrój przejęty od tych, którzy mają coś do powiedzenia, znów miałoby się pewność życia i żywotności wszystkich spraw narzucających się w barwnej mnogości, ekscytujących powodujących rozdźwięki, lub czasem też — akordową zgodność.

I co za poziom dyskusji — w swej naiwności studenckiej przypomniałem dyskusje, „naukowe“ na innych akademickich terenach. Wiem, że porównanie jest głupie — ale pożal się Boże! Sam fakt słyszenia tworzących naukę — tych którzy nią lekko, z widoczną łatwością rozstrzygają te i owe wątpliwości — nieraz wprost tragiczne — może doprowadzić od radosnego podziwu — do skrajnego pesymizmu.

Tego, który ma źródło w poczuciu własnej no... powiedzmy, naiwności. Bo, prawdę powiedziawszy, gdy przemawiają profesorowie: Grabowski, Kleiner i Kridl, gdy wypowiadają się w dyskusji też profesorowie — Ingarden, Górski, lub Akademik Literatury Irzykowski, gdy marginesowo tylko i bezradnie tu i ówdzie wypłynie nieopanowany banał Mianowskiej czy Rzewskiej — ma się wrażenie już inne: bezpośredniego obcowania z warsztatem naukowców, ich wątpliwościami i końcowemi, radośnie uświadomionemi wynikami.

3.

Inaczej — na posiedzeniach sekcyj. Pedagogiczna — czy raczej dydaktyczna — staje się widownią zabawnego procederu. Ci sami, którzy oklaskiwali przed chwilą referenta, lub dyskutanta, klaszczą też zapamiętale Irzykowskiemu, sarkastycznie ośmieszającemu — choć z dobrą może wiarą — tezy pedagogów. Jedna zaś z prelegentek, w sposób naprawdę niezbyt taktowny wymykała się ze zwęzionych dokoła niej kręgów dyskusyjnych, w których. (niewszyscy, co prawda) trzymali się objektywnie rzeczowego tonu.

4.

Po błyskotliwym — nie ze względu na powierzchowność, lecz z powodu mnogości zagadnień — referacie o krytyce literackiej we Francji, prof. Czernego, przemawiał prof. Aureli Drogoszewski. Dziwna, miła rzewność opanowała zebranych. Oto opóźniony pozytywista, taki, o jakim wiemy już tylko od Prusa, polemizujący wciąż jeszcze z nieżyjącym Chmielowskim, ogromnie rozważny, głęboko przekonany o mniejszej wadze swego głosu niż innych i czujący się źle, wśród „młodych“.

I naprawdę, chce się podziękować Irzykowskiemu za jego, w stosunku do Drogoszewskiego serdeczność.

„— Nam, panie profesorze, starym, zostaje tylko jedno: stać z boku i mruczeć“ —.

Może i nietylko to. Może nauczyć niektórych młodych tej naukowej, poważnej godności osobistej.

5.

Lwów na zjeździe reprezentowany bardzo mocno: Profesorowie: Kleiner, Kucharski, Kolbuszewski, Ingarden — na którego się powoływali często goście pozalwowscy, dyr. Bernacki, Wisłocki, doc. Piszczkowski, asystent dr. Florjan.

Gości, pomimo nieobecności wielu z zapowiedzianych — dość dużo.

Koło Polonistów, stud. U. J. K. w związku ze zjazdem, urządziło dwie imprezy: szczęśliwie pomyślaną audycję radjową i nieszczęśliwie odbytą inną: wieczór żywego słowa. Kto dobierał recytatorom utwory? Co za dziwaczna miszkulancja: Kasprowicz — Lewicki — Birkenmajer? Wartość audycji nie przekreśliła przykrego wrażenia wieczoru.

6.

Czy uczestnicy zjazdu i ostatniego plenarnego zebrania zasłużyli na takie właśnie, a nie inne ustosunkowanie się do siebie przewodniczącego — nie wiem. Wiem, że oklaski związane z odczytem prof. Ingardena miały być dowodem nie przejęcia się „elementarnemi sprawami“, ale uznania i sympatji ze strony tych, którym działalność lwowskiego filozofa jest bliżej znana.

Wartość zjazdu mierzyć należy — udziałem młodych: niezwykłą żywością obrad. Z tego punktu widzenia wiemy na pewno: Zjazd Naukowy im. Krasickiego jest imprezą udaną.

~○~

SZYMON SZAFRAŃSKI

Wolna a nieprzymuszona...

Głównym zarzutem wysuwanym przez ugrupowania partyjne przeciwko projektowi nowej ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, jest to, że ciała ustawodawcze, na zasadzie tego projektu wybrane, nie będą wyrazem „wolnej a nieprzymusowej woli“ wyborców.

Mniejsza o to, że takie postawienie sprawy samem swem brzmieniem przypomina owe czasy, kiedy to zabobonny strach przed „absolutum dominium“ Sejmy „psował“ i, że dziś w Europie współczesnej brzmi zgoła śmiesznie i muzealnie, nie wytrzymując ani sensu historji, ani ducha czasów obecnych. Mniejsza o to. Politycy partyjni mają wstręt do historji i nie lubią porównań. Chodzi jednak o to, dlaczego *dziś* tak wierzą w zbawienność owej „wolności“. Gdy to mówi np. profesor uniwersytetu, człowiek nauki w swych badaniach teoretycznych zagłębiony, a od życia codziennego odcięty powiadamy: trudno, ale wszak z podpisów pod artykułami sądząc to samo twierdzą ludzie „szarzy“, jeżdżący po kraju; ten i ów bywa na wiecach i odczytach, rozmawia z ludźmi, obserwuje, a rezultatem tych podróży (na koszt państwa), jest jeden hymn do wolnej i nieprzymuszonej woli“. Poco więc jeździ? I co *myśli* w podróży i na postojach? Ostateczny bowiem jego wniosek — dorobek myślowy jest nonsensem niesłychanym. Dzisiaj *takiego* wniosku w polskiem społeczeństwie wysnuć niepodobna.

Społeczeństwo nasze od pierwszych lat po odzyskaniu niepodległości pod jednym względem przeżyło przewrót nadzwyczajny. Mianowicie, pojawiła się *opinja krytyczna*. Rok 1922 a rok 1935 to przepaść. Tamtych baranów już niema.

Stronnictwa polityczne nigdy nie przypuszczały, że to się stanie tak prędko. Ale się stało i z pojawieniem się opinji krytycznej społeczeństwo polskie rozpoczęło poszukiwanie istotnego *sensu* zdarzeń historycznych, Sensu, nierozpuszczalnego w roztworach formułek programowych, haseł, plotek, nawoływań i wogóle czczego słowa. Instynkt samozachowawczy społeczeństwa łowi ten sens i chwyta, woląc jego drobinę, niż góry obietnic i frazeologji. Tak już jest, a nazywa się to zdrową i zwycięską obroną przed samozatraceniem. Masy są więc dużo mądrzejsze, niż ich przywódcy.

Społeczeństwo polskie, a specjalnie społeczeństwo wiejskie stanowiące trzy czwarte ogółu dokładnie wypróbowało na własnej skórze działanie „wolnej i nieprzymuszonej woli“ i to nietylko na wyborach do Sejmu, które dotąd były jednem wielkiem „mieszaniem w głowie“ „szaremu człowiekowi“, ale i na o wiele mu bliższych wyborach do samorządu i zjawiskach zbiorowych w życiu codziennem.

Kto bywał na tzw. zebraniach gminnych, temu żywo w oczach stawały obrazy, kiedy bracia szlachta głosowali za ks. andegaweńskim, boć „pan Gawędzki“ to Polak! Na zebrania gminne przybywało 5—10% Polaków-rolników uprawnionych do głosowania. Choć ich było niewielu, ale czynili harmider, bo każda wieś chciała swego wójta. A najsprytniejszy z kandydatów zbierał tymczasem paru Żydów i czynił im obietnice (pacta conventa). Obietnice te dotyczyły zwykle zeznań do podatku obrotowego, które wójt poświadczał, a od tego zależała wysokość podatku. W odpowiednim momencie, kiedy włościaństwo częściowo rozeszło się do szynków, częściowo do domów, Żydzi zjawiali się w lokalu wyborczym i głosując po kilka razy powodowali „przygniatające zwycięstwo“.

A potem pod okiem tak wybranego wójta Żydzi miasteczka zbierali składkę n. p. na referenta podatku obrotowego w biały dzień, a potem jeden z nich autobusem „składkę“ odwoził. Piszę to, co sam *widziałem*, a czego w dzisiejszych czasach „teroru i kryptodyktatury“ *nie widzę*. I już dlatego samego, wielu „ciemiężonych“ włościan nabrało gruntownego wstrętu do czasów „wolności“. Nie znaczy to, by dziś wójtowie nie kradli, ale jakoś szybciej idą za to do kryminału.

A weźmy pożar. Dawniej w takim wypadku trąbka straży pożarnej mogła sobie spokojnie zachrypnąć, a nikt się nie zjawił, aby przewieść straż do sąsiedniej, palącej się wsi. Ludzie czekali, klęli i płakali, a wieś się paliła. A teraz proszę zatrąbić! Niech by spróbował nie przyjechać wyznaczony z listy. A przy samej akcji? Kto dawniej był naczelnikiem straży ten pamięta jak trzeba było batem okładać, bronią grozić. A dziś ratują sami. Bo... *nie wolno nie ratować*,

Weźmy inne najdrobniejsze zagadnienie zbiorowe; naprawa mostu, poprawa drogi, osuszenie bagna przez wykopanie zwykłego rowu, weźmy to... i poczekajmy na dobrowolną uchwałę. Będzie skutek: most rozleci się do reszty, wozy na złej drodze koła połamią, bagno będzie bagnem. A nasz włościanin będzie w niem Ignął po osie, a nie osuszy. „Psiach mać“ — „A bo to mi niewola!“ Otóż to.

A jeśli zjawi się siła zbawcza, która go ujmie w karby, zorganizuje, złamie bezwład wewnętrzny i do czynu *zmusi*, to będzie tę siłę czcił i błogosławił, jako to, czego mu dotąd akurat brakowało.

Musi być jednak ta siła *sprawiedliwa*.

Nie żadna „wolna i nieprzymuszona“ przeciwnie przymus bezwzględny, pochodzący z głębokiego przekonania wewnętrznego w słuszność obranego kierunku. Ale o tem, że naród polski czy wieś polska tęsknią do „złotej wolności“ niech panowie czciciele owej „źrenicy“ pouczają takich, co wsi nie znają a podobnym banialukom nieraz ubranym w formy kaznodziejskie uwierzą może w to kłamstwo.

Zdrowy instynkt wsi polskiej *czeka* na przymus sprawiedliwy i bezwzględny. Ten, kto go zastosuje, ten się nie zawiedzie, bo wyda on plon dla Polski, wbrew płaczliwym lamentom wszystkich stęsknionych do „wolnej i nieprzymuszonej“ anarchji.

~○~

Wędrówki mikrofonu w lecie

Okres letni będzie w tym roku może bardziej żywym sezonem wędrówki mikrofonów sprawozdawczych po całym kraju, niż to miało miejsce w latach ubiegłych. Na specjalnej konferencji Dyrekcji Programowej Polskiego Radja, odbytej niedawno, ustalono zgóry dużą ilość transmisyj bezpośrednich, które zorganizowane zostaną w lecie. Oczywiście, że poza ustalonym planem transmisyj, życie dorzuci bardzo dużo ciekawych wydarzeń, których dzisiaj przewidzieć nie można, a które wszystkie znajdą należyte odbicie na fali radjowej. W związku z licznemi transmisjami bezpośredniemi, Dyrekcja Techniczna Polskiego Radja przez swój wydział budowy wykańcza montaż kilkunastu nowych przenośnych wzmacniaczy, które usprawniają stronę techniczną transmisyj z poza studja.

Od 1 czerwca poczynając, rozpoczęły się bądź specjalne audycje ze studja, bądź też bezpośrednie transmisje z międzynarodowych konkursów hippicznych, które rozgrywają się na przepięknym torze Parku Łazienkowskiego. Clou tych transmisyj stanowić będzie reportaż z rozgrywek o puhar narodów, które rok rocznie emocjonują zwolenników sportu jeździeckiego.

Z ciekawszych transmisyj, które nadane zostaną w drugiej połowie czerwca wymienić należy reportaż z uroczystości Bożego Ciała w Łowiczu, gdzie przechował się w całej swojej krasie, zanikający niestety coraz bardziej folklor. Jak rok rocznie, Polskie Radjo poświęci szereg transmisyj Świętu Morza w dniu 28 i 29 czerwca. Poza transmisjami uroczystości w Gdyni nadane zostaną tak sensacyjne reportaże, jak transmisje z łodzi podwodnej, która zanurzy się pod fale Bałtyku wraz z mikrofonem i transmisja z kontrtorpedowca „Burza“, w której skrócie przedstawiony zostanie dzień marynarza polskiego.

Wreszcie w terminach jeszcze nieustalonych, przeprowadzone zostaną transmisje z koszar, z dworca kolejowego w momencie odjazdu dzieci na kolonję i niezwykła transmisja ze szkoły psów policyjnych, gdzie przed mikrofonem wystąpią wychowankowie, tej szkoły, a w głośnikach i słuchawkach całej Polski rozlegnie się szczekanie rasowych wilków.

Ciekawie zapowiada się transmisja nabożeństwa ze starego drewnianego kościółka w Rogalinku. Podczas nabożeństwa w staropolskim języku potężna pieśń „Bogurodzica“. Transmisja ta poprzedzona będzie 10-minutowym wstępem i reportażem sprzed kościółka.

Z ustalonych już dzisiaj dat ciekawszych reportaży wymienić możemy transmisję z międzynarodowych zawodów pływackich w dniu 7 lipca i z trójmeczu lekkoatletycznego Austrja—Węgry—Polska, który odbędzie się w Budapeszcie w dniu 21 lipca.

Niemniejszą sensacją od transmisji czerwcowej „Mesjasza“ z Lipska będzie transmisja z tego samego miasta koncertu Bacha w dniu 28 lipca.

W terminach jeszcze nieustalonych odbędą się w m-cu lipcu tak ciekawe reportaże, jak wieczorna audycja ze Starego Miasta, transmisja z gondoli balonu na uwięzi, reportaż z Komisarjatu Policji Rzecznej nad Wisłą, dalej szereg transmisyj bezpośrednich z zakrojonego na ogromną skalę zlotu harcerzy w Spale i transmisja z niemieckiego Stadjonu Olimpijskiego, którego budowa dobiega końca.

Osobną dodatnią pozycją w dziale transmisyj, stanowić będzie cykl pt. „Letnie wywczasy“. Będzie to błyskawiczna podróż po Polsce, po jej uzdrowiskach nadmorskich i górskich, którą odbędą radjosłuchacze wraz ze sprawozdawcami radjowymi.

Transmisje sierpniowe stoją podobnie, jak czerwcowe pod znakiem przewagi reportaży sportowych. A więc 6 i 8 sierpnia nadane zostaną krótkie obrazki z marszu „Szlakiem Kadrówki“, zaś między 8 a 15 — reportaże z biegu kolarskiego dookoła Polski. Będą to transmisje organizowane przez współpracę kilku rozgłośni polskich. 18 sierpnia zwolennicy piłki nożnej przeniosą się na boisko katowickie.

Walne Zgromadzenie Galicyjskiej Kasy Oszczędności

Onegdaj w wielkiej sali sesyjnej gmachu własnego odbyło się Walne Zgromadzenie członków Tow. Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie.

Zgromadzenie otworzył przewodniczący Wydziału Dr. Brzeski, który złożył hołd pamięci śp. marszałka Józefa Piłsudskiego.

Pan sekretarz Bobowski odczytał protokół z poprzedniego Walnego Zgromadzenia, który został przyjęty bez zmian. P. radca Wł. Decykiewicz imieniem Komisji Rewizyjnej Wydziału przedstawił sprawozdanie z czynności Kasy, zakończone zyskiem za rok 1934 kwotą 41.062 zł. 98 gr., stawiając równocześnie wniosek na przyjęcie do wiadomości rachunków za rok 1934.

Sprawozdawczy rok 1934 był dziewięćdziesiątym pierwszym rokiem istnienia Galicyjskiej Kasy Oszczędności. W roku tym wkładki złotowe wzrosły o 3,603.811.56 zł. w porównaniu do roku 1933 tak, że w dniu 31 grudnia 1934 wkładki złotowe wynosiły kwotę zł. 29.008.914.64.

Trwająca w roku 1934 dewaluacja dolarach i wydanie tzw. dekretu walutowego spowodowało dalsze dość silne wycofywanie wkładek dolarowych. Wkładki te w ciągu roku 1934 spadły prawie o 50 proc.

Łączna suma wkładek w dniu 31 grudnia 1934 wynosiła 33,791.315.67 zł. Szybki proces likwidowania wkładów dolarowych Kasa uważa za objaw korzystny idący po linji zamierzeń rządu, zdążających do zniesienia dwuwalutowości.

Gwarancją pewności wkładek jest fakt, że znaczna ich część w kwocie zł. 11,600.382 jest ulokowana w pożyczkach hipotecznych amortyzacyjnych, zaintabulowanych z bezpieczeństwem pupilarnem na pierwszem miejscu nieruchomości. Również kredyty wekslowe są w około 60 proc. zabezpieczone kaucjami hipotecznemi z bezpieczeństwem pupilarnem. Gwarancją pewności wkładek jest fundusz rezerwowy Kasy, wynoszący z końcem roku 1934 kwotę zł. 4,117.249.11. Ponadto za wypłate wkładek w Galicyjskiej Kasie Oszczędności lokowanych ręczy Państwo.

W dniu 31 grudnia 1934 portfel wekslowy Kasy w złotych i dolarach wynosił zł. 20,812,261.03.

Stan pożyczek hipotecznych długoterminowych amortyzacyjnych w dniu 31 grudnia 1934 wynosił 11,600.382,34 zł.

Nowych pożyczek dolarowych Kasa obecnie nie udziela i stara się, aby pożyczki opiewały na złote w złocie.

Z ogólnego sprawozdania Dyrekcji Galicyjskiej Kasy Oszczędności we Lwowie wynika, że fundusz rezerwowy Kasy wraz z wartością własnego gmachu wynosi zł. 4,116,514.11, a agendy Kasy w ciągu roku 1934 wzrosły bardzo znacznie.

Następnie zabrał głos prezes dr. Adolf Czerwiński i postawił wniosek, aby zgodnie z wnioskiem Komisji Rewizyjnej, przyjąć zamknięcie rachunkowe do wiadomości i przedłożyć władzom nadzorczym, aby te udzieliły Wydziałowi absolutorjum, a nadto postawił wniosek na wyrażenie specjalnego podziękowania Zarządowi Kasy za jego należyte i racjonalne prowadzenie spraw Kasy.

Po wyjaśnienia udzielonych przez dyrektora Kasy dr. St. Dobieckiego, przewodniczący Zgromadzenia r. dr. Brzeski poddał wniosek dr. Czerwińskiego pod głosowanie, który został jednomyślnie uchwalony.

Po wyczerpaniu porządku dziennego Zgromadzenie zostało zamknięte.

~○~

Wydawca: Związek Młodych Narodowców. — Odpowiedzialny redaktor: Jadwiga Porębianka. — Drukarnia Naukowa Lwów, Ormiańska 8. Tel. 253-10.